

## Nie pozwolimy...

Na wojnę światową 1914 „zanosiło się” lat kilka, ostatecznie zamordowanie następcy tronu austriackiego i jego żony 28 czerwca 1914 r. w Serajewie, było tą iskrą, która zapaliła beczkę prochu, ładowaną przez rządy Austrii i Niemiec z cesarzem Wilhelmem II-gim na czele. Pogrom armii austriackiej pozbawił tronu Habsburgów, chociaż ci „pomazańcy boży” panowali miłośniczynie przez 600 lat, Austria rozpadła się, na jej gruzach powstały państwa z Polską na czele. Cesarz Niemiec poszedł na wygnanie do Holandii, w Rosji objęli władzę bolszewicy. Zmartwychwstanie Polski dokonało się dzięki krwi przelanej przez bohaterów zastępy żołnierzy na wszystkich polach bitew, była to najistotniejsza legitymacja w rękach Paderewskiego, gdy w Wersalu pod Paryżem podpisywano *Traktat Pokoju*. Wyłoniono „Ligę Narodów” do łagodzenia przeciwności i zapobieganiu wybuchowi wojen.

Na ławie oskarżonych posadzono Niemcy i Wilhelma, nałożono na nich przymus rozbioru i płacenia odszkodowania za szkody materialne jak zniszczenie Belgii, północnej Polski i za wszystkie zbrodnie, dokonane przez Niemców w całej Europie. Niemcy głosili światu całemu, że „pokrzywdzono” ich w Wersalu i na tej rzekomej krzywdzie wyrosła siła przyciągająca tłumy pod „berło” Hitlera.

Wojna czteroletnia zmęczyła świat cały, tęsknota za pokojem była naturalną reakcją na wszystkie przeżycia i tych co walczyli na frontach i ludności, która cierpiała głód i przeżyła rządy okupacyjne Niemców, Rosjan itd. Potrzeby życiowe wołały o odbudowę zniszczonych miast i osiedli, a dokonać tego można było tylko w atmosferze pokoju.

Tymczasem zbrodniarze, winowajcy wojny, Niemcy, porastali w pierze, dzięki pożyczkom zagranicznym. Kapitaliści karmili „bestię”, żeby zażegnać rewolucję, której bali się więcej niż wojny, a zwolennicy pokoju wyciągali ręce do zgody z Niemcami w przekonaniu, że zaspokojenie „słusznych” żądań

Niemców prowadzi najpewniej do długotrwałego pokoju. Zwróciła w Anglii taka orientacja zdobywała wielu wyznawców w Anglii więc Niemcy mieli najsilniejsze oparcie dla swoich żądań.

Dojście do władzy Hitlera nie otworzyło oczu zwolennikom pokoju, że tego zaborcy ani „czapka ani papka” nie uda się zaspokoić. Każde ustępstwo zaostriżało apetyt, aż doszło do rozbioru Czechosłowacji, o której można powiedzieć, że „między przyjaciółmi psy zjadły”. Niemiecki pies zjadł Czechosłowację i „szczerzy” zęby na Gdańsk, Pomorze, Śląsk Górny, Zaolzie „z przyległościami”.

Dyplomaci Francji, Anglii „prosilili” Hitlera, żeby ograniczył swój apetyt, dla świętego spokoju, zgodzili by się dorzu-

cić „jaką taką” kostkę. Podpisywali „porozumienie” w Monachium, żeby tylko nie rozgniewać tygrysa, obawiano się jego pazurów i kły budziły niepokój.

Aż jednego pięknego poranku zagrzmiął doniosły głos z nad Wisły: „Nie pozwolimy ani kroku postawić na naszych ziemiach, na każdy gwałt odpowiemy jak na Polaków przystało”. Usłyszano i zrozumiano polskie: „NIE POZWOLIMY” i w Paryżu i w Londynie, odbiło się to zawołanie w Ameryce i we wszystkich krajach, gdzie mieszkańcy kochają ojczyznę i wolność obywatelską. Oczy całego świata skierowały się na Warszawę a słowo „GDAŃSK” jest na ustach wszystkich dyplomatów. Granica Anglii, Francji przedłużyła się do... Gdańska i najbardziej odpowiedzialni męż-

zowie stanu, rozumieją, — chociaż tęsknią za pokojem, — że o Gdańsk trzeba się będzie bić, jak o Londyn czy Paryż, jeżeli Polska DA HASŁO DO BOJU.

Nie mogli zrozumieć albo udawali, że nie rozumieją tej zmiany w nastrojach Hitlera i jego doradcy.

Rachunek zrobiony bez gospodarza t. z. bez pozwolenia Polski. Z Hitlerem czy bez niego, Gdańsk pozostanie Wolnym Miastem, siedzibą Generalnego Komisarza Rzeczypospolitej Polskiej, gdyby tej niedającej się zmienić rzeczywistości nie chcieli zrozumieć Hitler i jego rząd, to Polska rozpocznie natychmiast „rozmowę” przy akompaniamencie „Wilka” i innych okrętów wojennych. Flota wojenna Anglii i Francji razem z flotą powietrzną ma także „coś” do powiedzenia. A przecież jest jeszcze sojusznica Rumunia, Turcja, „po drodze” staną wszystkie państwa zagrożone przez „apetyt germański”.

Czy istnieje możliwość „oprzytomnienia” Hitlera i jego otoczenia! Czy mogą zawrócić z tej karkołomnej „jazdy na wojnę”? Gdyby zastosowano najostrożniejsze represje gospodarcze, gdyby kapitaliści francuscy, angielscy, amerykańscy wstrzymali dowóz rudy żelaznej, olejów i t. d. do Niemiec, gdyby zorganizowano bojkot towarów niemieckich, załamałyby się rządy Hitlera, oparte na terrorze, jakiego nie notują dzieje od wielu wieków. Gdyby... kapitaliści chcieli wyrzec się zysków! Taniec koło „złotego cielca” jest ich wiarą i od tego nie odstąpią. Wojna to źródło ogromnych zysków, a ewentualna rewolucja, to bądź co bądź całkiem „niepewny” interes. Dlatego stoi świat cały uzbrojony „po zęby” i czeka na pierwszy strzał, może będzie oddany w Gdańsku, nad morzem Śródziemnym, może na Dalekim Wschodzie, strzał, który postawi „na nogi” Anglię. Polska jest przygotowana. Polska ma znakomity system nerwowy, wypisała na wszystkich sztandarach: Nie pozwolimy... dlatego wszystkie sztuki i sztuczki zawiodą.

D. Kłuszyńska

### Pomnik Grunwaldzki w Krakowie



Mamo, rozległ się w ciszy nocnej krzyk młodego dziewczęcia. Z dalekich ciemności odpowiedział jej turkot oddalającego się pociągu i... cichy szloch matki.

Mamo, szepiała coraz ciszej patrząc na węzłowe ruchy drapieżnika, który jej matkę unosił, opuszczając mnie — samą, samutkę? Czy Ci mnie nie żal? A tobie kto córkę zastąpi? synowa?... W obcym kraju, wśród obcych ludzi kto twą skargę wysłucha? Kto twą pieśń żalobną zrozumie? Zośka rozpalonym wzrokiem śledziła bieg pociągu. Jest pod górką, zaraz skręci w prawo i ukaże się jej w całej okazałości. Cała wychylona naprzód, wyteżona wzrok, może... może... wagony szybko mijały jej przed oczyma. Jeden, dwa... pięć... dziewięć, tak to „ona“ w kątku z przymkniętymi oczami. Jej twarz, taka sama jak w owych wieczorach, kiedy to w półmroku Zośka o swej młodości opowiadała. Błogie chwile szarej godziny! Matka razem z zasłuchaną córką odrywały się od trosk codziennych i przenosiły się do lepszych czasów — matka na skrzydłach wspomnień, a córka na skrzydłach wyobraźni. Cóż, kiedy chwile te szybko minęły, jak szybko minęła szczęśliwa młodość matki, jak radosne dzieciństwo córki, jak zresztą wszystkie przyjemności życia.

Zośka ocknęła się z zadumy, spojrzała dookoła siebie, wszędzie noc, nigdzie nikogo, ona sama. Sama, ani jednej bliższej duszy, ani jednego ciepłego serca.

Zaczął padać śnieg wraz z deszczem, wiatr się zerwał. Zośka zaczęła się oddalać. Szła szybko, coraz szybciej. Zdawało się, że ucieka przed kimś. Czy nie przed samą sobą, przed własnymi myślami, dotkliwym bólem? nie mogła ich prześcignąć.

Och, jak gorąco! Zmęczona ucieczką wpadła do domu. Straszno tu i pusto, tylko wiatr po kątach świszcz. Jednej starej matenki zabrakło, a nikogo nie ma. Ciężko opadła na tapczan, zamknęła oczy i bezwładnie oddała się biegowi myśli. Smutne to były myśli. W dziwacznych skokach zahaczały o nieziszczone nadzieje, niespełnione obietnice, kłamstwo, obłudę, zawód miłosny, ubóstwo, poruszając delikatne struny wrażliwego serca, które zadrgały jedną wielką skargą kobiety-dziecka.

Godziny mijały. Wicher wygrywał żalosne swe melodie. Wybiła druga. Zośka drgnęła, otworzyła oczy; naftowa lampka gasła. Dziewczę nie mogło tu dłużej wytrzymać. Uciekło. Dokąd? O tym nie myślała. Przed siebie? Wilgotne płatki śniegu leciały jej prosto w oczy, zakradały się za kołnierzyk, ziębiły. Wiatr szarpał wytarty jej płaszczyk, targał jedwabisty włos, ona biegła wciąż naprzód.

Domy już miała za sobą, minęła przydrożny krzyż. Tu zaraz na lewo była ścieżka. Zboczyła. Jeszcze

sto kroków i zacisniej się zrobiło. Wyprostowała się. Błędnym wzrokiem objęła ciemny mur wysokich drzew. Widziała już kiedyś te drzewa i na tej ścieżce kiedyś była. Przymrużyła oczy, zmarszczyła czoło. Aha, że też zapomnieć mogła. Toż tam za murem w głębi spoczywa jej ojciec. Dawniej z matką tu przychodziła. Kiedyż to tu była po raz ostatni? Zaraz... co tu myśleć? Przecież wczoraj tu była z matką, która przysłała pożegnać się z grobem ukochanego. Teraz pójdzie sama, poskarży się ojcu na samotność. Za chwilę już była przy grobie. Ale słowa skargi zastępyły jej na wargach. Ogarnęła ją wątpliwość — czy ją usłyszy? czy zrozumie? czy może jej z grobu udzielić trochę ciepła, ciepła rodzinnego? Zmęczona, wyczerpana usiadła i oparłszy się o grób zasnęła. Wiatr ucichł. Drzewa pod ciężarem śnieżnej okiści schyliły wierzchołki, dziwiąc się swemu gościowi, płatki śnieżne zdumiały na

widok bladeści lic dziewczęcia i zawisły w powietrzu. Zajęce, które tu co noc wyprawiały swe harce, zauważywszy dziewczynę, stanęły na tylnych łapkach, gotowe do skoku, ale o dziwo! Człowiek naprawdę żywy, bo i oddycha i od czasu do czasu cichutko zastęka i poruszy się — nie szczuje i nie strzela.

Zośka tymczasem śniła, że jest w dużym ślicznym pałacu otoczona wszelkim zbytkiem i szczególną pieczołowitością, mimo to czuła się tu nieswojo. Wszystko takie sztuczne, poważne, posagowe, bez serca. Thukła się po kątach napróżno szukając sobie bliższej osoby. Chciała stąd uciec, ale straż wykręła jej chęć ucieczki i za karę zamieniono ją w pieska pokojowego. I teraz w niczym jej nie zbywało. Spała na miękkiej poduszce, jadła czego tylko zapragnęła i nikt jej nie krzywdził. Aż nagle zjawił się tu Janek, jej Janek, którego kochała całą mocą swego młodego

serca. Głaskał ją, pieścił, a ona tu była szczęśliwa.

W tem otworzyły się drzwi, któ-

W tym otworzyły się drzwi, którymi weszła do pokoju nieznajoma dziewczyna. Objęła Janka za szyję i pocałowała w same usta. Piesek zawarczał i miał brzydki zamiar ugryźć nieznajomą, ale dziewczyna zaraz zorientowała się w zamiarach psa. Odskokczyła parę kroków i zawołała: „Janku, wyrzuć to ohydne psisko“.

Janek długo nie myśląc, wymierzył nogą psu kopniaka w samo serce, wołając przy tym: „Won, ohydo!“ Bofesny to był cios, tym bardziej, że zadany przez Janka, „jej Janka“. Zaskowytała i obudziła się.

Świtało. Zośka usiłowała wstać, ale głowa jej ciążyła, w uszach dzwoniło, a jej młode serce szarpał nielitośliwy ból — sama, sama zostałaam...

Hanka Bogomolska.

## NIE SZUKAM DZIURY W CAŁYM

### „Bądźcie jako dzieci“

*Ide sobie drogą koło lasu. Słonko pięknie świeci, ćwierkają ptaszki, brzęczą muszki — wszystko jak Bóg przykazał, aby było w pogodny poranek lipcowy. Prócz tych głosów słyszę jeszcze gdakanie kury, jakieś szepty i coś niby przyspieszone cykanie malutkich serc. Nie śmiejęcie się, moi państwo, mam bardzo dobry słuch i bez wysiłku potrafię słyszeć bicie nie tylko własnego serca (np. na odgłos dzwonka dozorczy, który przychodzi po komorne), ale również słyszę na odległość bicie serc moich bliźnich.*

*W wypadku, o którym mówię, serca znajdują się w trzech maleńkich figurkach dziecięcych, pochylonych nad czymś w rowie przyszłym. Zwisające z dwu stron krzaki tworzą z rowu tajemniczy tunel, przez któ-*

*ry przemyka się kura. Gdy wybiegnie z cienistego tunelu — ucieknie do lasu — i niewiadomo, czy i kiedy wróci na ojczyście podwórko. Dzieci obstawiały wyloty rowu i z thukającymi się właśnie głośnie serduszkami usiłują pochwytać zbiega. Kura, pod wpływem natchnienia, jakie nawiedza najpewniej każdego uciekającego, niezależnie od tego czy ma na sobie kurzą, gęsią, czy zgoła ludzką skórę, wynajdując boczne przejście i dostaje się do lasu. Oszolomiona odzyskaną wolnością, staje znieruchomą wolnością, staje unieruchomiała i jakgdyby czeka na dalszy rozwój wypadków. Cichutko za nią skrada się najmłodsze z dzieci, wyciąga maleńkie puciołowane rączki — i za chwilę tuli już do piersi drogocenną kwokę.*

— Patrzcie, patrzcie dala się złapać! — wykrzykuje reszta dzieciaków z tak olbrzymim entuzjazmem, że mogą przysiąc, iż nie ma w tej chwili na całym świecie większego szczęścia, niż to, które się osiedliło w trzech malutkich stworzonkach ludzkich.

Dzieci pieszczą, głaszczą głudkie piórka, przemawiają czule do pstrej czubatk.

— Jeszcze by cię lis w lesie złapał, wrócisz teraz do domu, dostaniesz ziarenek.

Oczy im błyszczą radością, jakiej długo szukać wypadłoby między dorosłymi. Gdyby nie przysłowiowy ptasi rozum kura z pewnością rozczuliłaby się nie na żarty...

Pytacie, czemu wam głowę zawracam historyjką o głupiej kurze i nie wiele mądrzejszych dzieciach.

Ano, bo widzicie, wydaje mi się, że tu blaha scenka nasuwa wcale nie najgłupsze myśli (przepraszam za zarozumiałość!) Jest w dzieciach jakaś zdrowa miara, którą potrafią mierzyć szczęście. Potrafią wyluskiwać je z drobiazgów, chwycić jego drobinki w każdej chwili.

A dorośli?

Gardzą uśmiechem lata, przyjaźni ze zwierzętami, za nic mają szmer liści czy harce koników polnych.

Ich zabawki są nieproporcjonalnie wielkie, tak wielkie, że przysłaniają sobą wszystkie bliskie źródła radości i szczęścia.

I nazywają się dziwacznie: Sudety, Klajpeda, Gdańsk.

Stanowczo u dzieci należy się uczyć sztuki kontentowania się małym. NAT.

## Wiedeńskie gospodarstwo

Wiedeńskie gospodynie i wiedeńska kuchnia cieszyły się zasłużoną sławą. Po przyłączeniu „Wiednia do Berlina“ prowadzenie gospodarstwa jest bardzo utrudnione zwłaszcza dla Wiedenek nieprzyzwyczajonych do „niemieckich porządków“, czyli do głodowania. Naczelny organ Hitlera „Völkischer Beobachter“ też wymyśla kobietom z Wiednia i pisze:

„Dziwne są te kobiety z Wiednia! Chce im się koniecznie poczęstować męża i dzieci tym, co najtrudniej dostać. Właśnie teraz, gdy mięsa w mieście jest mało, gdy cebuli i pieprzu prawie nigdzie dostać nie można, podoba się im najwięcej gulasz. To też piękne wiedenki tracą ostatni dech w poszukiwaniu tych produktów. Mrugają na

rzeźnika, robią oko do właściciela sklepu z jarzynami, a w sklepie kolonialnym długo szepeć coś do ucha ekspedientowi, — aż wreszcie któryś z nich wsunie im do torby złodziejskim ruchem parę mikroskopijnych cebulek, inny znów — kilka ziarenek pieprzu. A wszystko to robi się z miną, która mówi wyraźnie: to tylko dla pani.

Tak obdarzona gospośnia szaleje z radości, jej oczy błyszczą, jak reflektory!

Czy jednak bezmyślne wiedeńskie paniusie nie powinny nareszcie opamiętać się i zrozumieć, że rywalizacja na takim polu jest zgoła niewłaściwa i że każda gospodyni domu liczyć się powinna ze stanem rynku!“

Tak wygląda raj hitlerowski.

# Jak organizować samoobronę ludności cywilnej?

Imponująca postawa moralna narodu, zwłaszcza ludu polskiego, w obliczu zaborczych, napastniczych zamierzeń hitlerowskich Niemiec, ma swe źródło w żywiołowej woli utrzymania niepodległości naszej ojczyzny i to nie tylko niepodległości formalnej, ale istotnej całkowitej jej niezależności od wszelkich obcych ośrodków dyspozycji. Ta żywiołowa chęć i wola samoobrony ludności cywilnej znajduje swój wyraz organizacyjny w rozpoczętym niedawno i rozszerzającym się z każdym dniem przygotowywaniem kobiet do tej samoobrony, szkole-

niem kobiet do roli niejako przodowniczek, pionierek w tej samoobronie — roli opiekunek domowych. W ciągu najbliższych miesięcy zostaną przeszkolone w Polsce do sprawowania tej roli liczne tysiące kobiet; dojrzała też już myśl o podaniu krótkiego zarysu, streszczającego poglądy na to, czym ma być i co ma robić opiekunka domowa. Uświadomienie bowiem w jaknajprędszym czasie jaknajwiększej ilości kobiet w kraju o tych obowiązkach odda sprawie największą przysługę, przyczyni się do podnoszenia i utrzymania samopoczucia całej

ludności, w wypadku zaś wojny, stanie się czynnikiem spokoju i wytrwałości społeczeństwa.

Nie trzeba chyba wyjaśniać że opiekunki domowe zaczną działać oficjalnie dopiero w chwili kiedy wojna stanie się już nie do uniknięcia, natomiast przygotowanie do tych czynności jest już teraz najpilniejszym nakazem chwili. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że stosowanie metod wojny powietrznej i system bombardowania ważnych ośrodków w napadającym kraju rozszerzają w tym stopniu pojęcie frontu w wojnie nowoczesnej, że ludność cywilna, zwłaszcza w wielkich miastach i ważnych centrach przemysłowych — będzie okresowo doświadczać niebezpieczeństw i skutków wojny, nie mniej bezpośrednio jak to jest udziałem żołnierzy w okopach. Skoro zaś w wypadku rozpoczęcia wojny prawie wszyscy mężczyźni będą zajęci w tej czy innej formie w służbie wojskowej, jest jasne, że ciężar samoobrony ludności cywilnej spadnie głównie na kobiety. Wszystkie zdolności organizacyjne, wszystkie umiejętności i talenty kobiet, zapoznawane zresztą zazwyczaj, objawią się napewno i rozwiną w tej poważnej i ciężkiej potrzebie. Można żałować że dopiero bliskość wojny otwiera dziś różne drogi przed kobietą, ale nie sposób zapoznać fakt, że takie uaktywnienie kobiet okaże się w skutkach bardzo pożyteczne.

Żeby opiekunka domowa mogła działać naprawdę skutecznie, musi to być osoba bliska środowiskowo ludności, nad którą ma sprawować opiekę. Zresztą człowiek obcy i daleki środowiskowo tylko w wyjątkowych wypadkach potrafiłby osiągnąć życie się i dokładne zapoznanie ze wszystkimi mieszkańcami domu lub bloku domów, który zostanie oddany jego opiece, podczas gdy dokładna znajomość swego terenu i zamieszkałej tu ludności jest właśnie podstawą działania opiekunki domowej. Oczywiście, nie jedna kobieta, zamieszkująca od dłuższego czasu w tym samym domu, posiada już tak dobrą znajomość wszystkich mieszkańców, warunków życia rodzin, że nie znajdzie potrzeby uzupełniania tej znajomości, tylko poprostu trzeba będzie uszeregować sobie w tym wypadku posiadane wiadomości. Bo chodzi o to, żeby wiedzieć: ile osób będzie się miało pod opieką, ilu mężczyzn prawdopodobnie wyjdzie z domu w wypadku wojny, ilu mężczyzn starszych pozostanie; czy są w domu osoby obłożnie chore, w jakim są wieku i jaka jest choroba; ile jest w domu osób starych i niedołężnych, niezdolnych samodzielnie do obrony, do ruchu, wyjścia w wypadku pożaru o własnych siłach i t. p.; czy są w domu kobiety ciężarne, w jakim stanie zdrowia; dalej, ile jest dzieci, przyczem tu trzeba zgóry zastosować, robiąc sobie taką notatkę, podział dzieci na

kilka grup. A więc — pierwsza, osobna grupa to niemowlęta i dzieci najdrobniejsze, jeszcze nie wychodzące i wymagające zupełnie odrębnej opieki. Druga — to dzieci od lat dwóch — trzech aż do wieku szkolnego; trzecia grupa — to dzieci szkolne; czwarta — to młodzież od lat czternastu do lat osiemnastu. Prócz dokładnej znajomości mieszkańców domu (bloku), opiekunka domowa musi posiadać również dokładną znajomość terenu: budynku, jego położenia i otoczenia, dojście do niego od ulicy, względnie ulic, podwórza; powinna starać się poznać wszystkie mieszkania, ich rozkład, położenie, rozmiary i stopień przeludnienia; podobnie — części domu wspólne dla mieszkańców, a więc klatkę schodową, strych, piwnicę. Dobrze też jest zastanowić się nad zależnością tego domu od domów z nim sąsiadujących w znaczeniu bliskości ich położenia, ewentualnie wspólnych płotów lub ogrodzeń lub też przedzielających domy wolnej przestrzeni. Im dokładniejsza będzie znajomość terenu u opiekunki domowej, tym bardziej pożyteczną okaże się ona w samoobronie ludności. Jest dziedzina, najważniejsza z punktu widzenia zagrożenia lotniczego, w której rola opiekunki będzie bardzo doniosła: jest to sprawa obrony przeciwlotniczej. Zaznaczyć tu należy, że sieć obrony przeciwlotniczej istnieje już w Polsce; stworzona na podstawie specjalnych przepisów jest całkiem odrębna i samowystarczalna. Tym niemniej powodzenie obrony przeciwlotniczej będzie tym większe, im głębiej przeniknie konieczność i możliwość skutecznej obrony do świadomości społeczeństwa, im bardziej aktywnym będzie w tej sprawie współdziałanie całego społeczeństwa. Otóż opiekunki domowe, jako organizatorki samoobrony ludności cywilnej w domach, mogą odegrać olbrzymią rolę pomocniczą w stosunku do sieci O. P. L. Przede wszystkim — ogólnie: przez współdziałanie z utrzymywaniem zdecydowanej moralnej postawy ludności, czynnej i nieustępliwej woli ku obronie, jej spokoju, opanowania, ufności w swoje siły i w zwycięstwo. Następnie — opiekunka może wiele dopomóc w zakresie prawie każdej ze specjalnych służb O. P. L., po uprzednim porozumieniu i uzgodnieniu z komendantem O. P. L. Złazszcza widzimy tę konieczność w zakresie higieny, ujmowanej pod kątem przestrzegania czystości, zapobiegania szerzeniu się chorób zakaźnych oraz walki z nimi; ratownictwa sanitarnego; przygotowawczych studiów w obronie przeciwpożarowej i przeciwgazowej. Są to sprawy bardzo poważne.

HALINA KRAHELSKA.

## Unowocześnienie leczenia światła pracy Dom wypoczynkowy dla rekonwalescentów w Szubinie

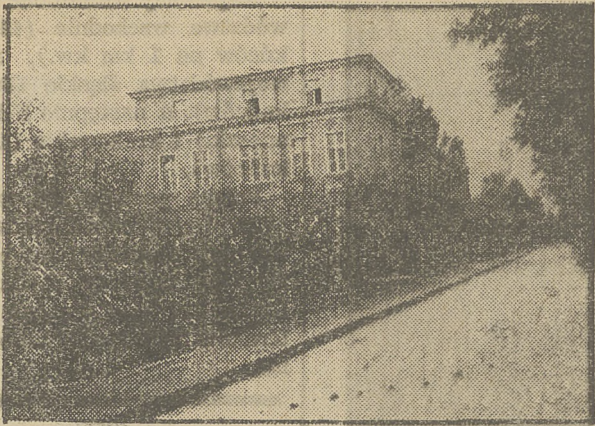
Bydgoszcz, w lipcu

Przy niedostatecznej jeszcze rozbudowie szpitalnictwa w Polsce i stosunkowo małej ilości sanatoriów, nie spularyzował się u nas nowy, nieco odrębny choć ściśle zazębiający się z nimi typ domu wypoczynkowego dla rekonwalescentów.

Chory, opuszczający szpital po mniej lub więcej długotrwałym leczeniu, nadal jeszcze w najlepszym razie jedzie na krótki wypoczynek na wieś, w najgorszym, i trzeba przyznać najczęstszym, powraca bezpośrednio do domu; w obu przypadkach zupełnie nie znajduje właściwych dla siebie warunków cał-

jak i kobiety, obecnie wysyła się tylko kobiety — ubezpieczone względnie członkinie ich rodzin i to wyłącznie z okręgu bydgoskiego. Niektóre kieruje się tu wprost ze szpitali, inne z domu po przebyciu dłuższej, wyczerpującej choroby; dużą część stanowią nie rekonwalescentki a te, których cierpienie wymaga po prostu tylko lepszego odżywiania, spokoju i obserwacji lekarskiej.

W 1938 roku przebywało w Szubinie ogółem 161 kobiet, w okresie od połowy października do połowy maja (tylko w tym czasie Dom jest czynny). Każda z nich przez trzy tygodnie przebywa w ładnych



**DOM WYPOCZYNKOWY DLA REKONWALESCENTÓW W SZUBINIE** kowitego powrotu do zdrowia, marzy często osiągnięcia kuracji i nie nabywa w takim tempie zdolności do pracy zawodowej, jakiego należałoby się spodziewać. Dla warstw zwłaszcza biedniejszych za leczenia właściwej rekonwalescencji znajdują się ciągle w sferze nieosiągalnych marzeń.

I oto właśnie dla zapewnienia tym uboższym chorym opieki lekarskiej, odżywiania, słowem — warunków powrotu do zdrowia Ubezpieczalnia Społeczna w Bydgoszczy powzięła myśl, zrealizowaną w 1937 roku, wzniesienia własnego, specjalnie na ten cel przygotowanego Domu Wypoczynkowego dla rekonwalescentów w pobliskim Szubinie. Jest to jeszcze nowość na naszym gruncie, jeden z pierwszych wzorów dla planowej już w ubezpieczeniach społecznych sieci tego typu ośrodków wypoczynku.

Początkowo z Domu szubińskiego korzystali zarówno mężczyźni,

przestronnych pokojach, wielki taras zapewnia wszelkie przyjemności leżakowania, pobliski las jest wspaniałym terenem dla spacerów, a nudę w dniach niepogody skracają świetlica, radio, gry, czytelnia. W zakresie leczenia stosuje się na miejscu wszelkie zabiegi, Dom posiada bowiem lampę kwarcową, wanny i natryski, gabinet leczenia fizycznego z diatermią, elektroterapią i t. p. Stale ordynuje tu lekarz, opiekuje się zdrowiem swych pacjentek i kieruje trybem ich życia.

W tych warunkach osiąga się istotnie bardzo dobre rezultaty (do skonałe samopoczucie, przybytek na wadze przeciętnie 3 kg, szybki powrót zdolności do pracy); Dom szubiński stał się wielkim środkiem modernizacji leczenia światła pracy.

M.C.

# Dwie rocznice dziejowe

## Grunwald

15 lipca 1410 r. zmierzyły się wojska polsko - litewskie z zastępami krzyżackimi na polach pod Grunwaldem. Zakon Krzyżacki ogniem i mieczem nawracał pogan słowiańskich i Litwinów na wiarę chrześcijańską. Celem tych walk było zniszczenie słowiańskich szeregów, opanowanie Bałtyku i zadanie śmiertelnego ciosu Polsce w okresie, kiedy po połączeniu Polski z Litwą stawała się mocarstwem.

Toczyła się więc jak i w naszych czasach walka o ujście Wisły, o dostęp do morza. Panowanie nad Bałtykiem krzyżaków było niebezpieczne dla Polski i Litwy i ostatecznie musiało przyjąć do mierzenia sił. W Polsce rosła bowiem siła oporu i zdecydowana wola obrony zagrożonej Ojczyzny. Zdawały sobie sprawę czynniki decydujące w owym okresie, król i rycerstwo — szlachta, że zanosi się na wojnę na śmierć i życie. Zwierzchnictwo krzyżackie uzależniłoby Polskę i przesądziłoby jej możliwości rozwoju.

I tak na polach między wsiami Grunwaldem i Taucubergiem zakon krzyżacki poniósł sromotną klęskę, w której poległ Wielki Mistrz i kwiat rycerstwa niemieckiego. Zwycięstwo pod Grunwaldem otworzyło Polsce drogę nad morze. Rozpoczął się okres naj-

świetniejszy w dziejach polskich, rozwoju kulturalnego, gospodarczego i samodzielnego, mocarstwowego stanowiska w świecie.

W następnych okresach odepchnięta od morza Polska, nie mogła już stawić czoła wzrastającej potęgze pruskiej. Tak więc nad Bałtykiem usadowili się Prusacy i wzorem zakonu krzyżackiego stosowali niszczyielskie metody w stosunku do Polski, aż doszło z końcem 18 wieku do rozbioru Polski przez trzy mocarstwa: Rosję, Niemcy i Austrię.

Przez cały okres zaborów żyła w narodzie polskim zdecydowana wola zrzucenia jarzma, dążenie do niepodległości. Wielką rolę w walkach o niepodległość odegrała P. P. S. Jej chwała, okryte sztandary przewodziły, zagrzewały do wytrwałości.

Od powstania Państwa Polskiego trwa zmaganie się z Niemcami o dostęp do morza i Gdańsk. Hitler dąży do odepchnięcia Polski od morza, idzie dawnym krzyżackim szlakiem. Przed Polską staje zagadnienie utrzymania niepodległości przez obronę morza i Gdańska, chociażby za cenę najcięższych ofiar. Rocznicą Grunwaldu nabiera specjalnego znaczenia, cały naród gotowy do ostatecznej rozprawy.

14 lipca 1789 r. lud paryski zburzył więzienie Bastylię, symbol tyranii ucisku i niewoli. Jest to data, która stanowi epokę w dziejach ludzkości, narodziny **PRAW CZŁOWIEKA i PRAW OBYWATELA**, bez różnicy pochodzenia, rasy, czy wyznania.

Wolność sumienia, wolność słowa, wolność myśli czy pisma, równość chłopca i szlachcica, parobka i księcia, szewca i generała, dostęp do wszystkich stanowisk bez różnicy pochodzenia, zniesienia wszelkich przywilejów pochodzących z tytułu urodzenia.

Przeciwstawienie się uciskowi, wolność, równość i bezpieczeństwo głosi Deklaracja z 1789 r. Znamennym rysem jest prawo obywatela do przeciwstawienia się uciskowi, czy prawo do rewolucji przeciwko tyranii, która by ośmieliła się gwałcić **WOLNOŚĆ i RÓWNOŚĆ**.

Wszystkie te hasła Wielkiej Rewolucji są deptane i opluwane w krajach, gdzie rządzą dyktatury. W krajach demokracji obywatele stoją na straży tych świętych praw, gotowi zawsze do obrony wszelkimi siłami i środkami.

Równość wobec prawa jest wielką zdobyczą, ale nie znosi **NIERÓWNOŚCI** pod względem gospodarczym i społecznym. Dopiero zapewnienie wszystkim obywatelom tych

samych możliwości pracy i korzystanie z owoców pracy, ten sam stopień wykształcenia, te same warunki życiowe otworzą drogę do usunięcia wszelkiego ucisku, tak politycznego jak i gospodarczego.

Te wielkie hasła głosi socjalizm i w nowym ustroju zmienia się zasadniczo pojęcia, bo wychowa się nowych, szlachetniejszych ludzi, którym obce będą uczucia nienawiści. Od kilku miesięcy organizowane są we Francji wielkie uroczystości i obchody 150-lecia Wielkiej Rewolucji. Poryw ludu francuskiego budzi podziw, zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy spadkobiercami i że socjalizmowi przypadnie w udziale głoszenie „Deklaracji o Nowym Ładzie i Równości“.

A. F.

**Pot znikł!!!**  
**Puder SUPORYN**  
„KARŁOWAŁSKI”  
„KARŁOWAŁSKI”  
„KARŁOWAŁSKI”  
**POT:WON**

## Zaludnienie w Polsce

Najslabiej zaludnione są województwa wschodnie (44,6 mieszkańców na 1 km kw.), najgęściej województwa śląskie (307 mieszkańców), a następnie łódzkie (138 mieszk.) i krakowskie (132 mieszkańców).

Polska posiada 153 miasta powyżej 10.000 mieszkańców. Warszawa liczy przeszło 1 milion 260 tysięcy mieszkańców, Łódź 653 tys., Lwów 317 tys., Poznań 265 tys., Kraków 242 tys., Wilno 208 tys. itd.

**doskonała**  
**POMADKA DO UST**  
**SZACHA**  
z automatem

szkolnymi, nakłaniajmy nasze dzieci do pracy w Kołach Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża; do pomagajmy im w ich drobnej, szkolnej, a dla nich bardzo ważnej — pracy społecznej.

J. M. P.



Bitwa pod Grunwaldem

## Dziecko i my

### „Miłuj bliźniego“

My należymy do organizacji. Do rozmaitych — i zawodowych, i społecznych, i oświatowych, i sportowych.

Umiemy pracować i uczyć się w gromadzie, bawić się w gromadzie. To wszystko umiemy robić my — dorosłe kobiety!

A nasze dzieci?

Czyż nie powinny one już w okresie nauki szkolnej zaprawiać się do życia społecznego, do zgodnej i solidarnej pracy w gromadzie?

Szkoła nie tylko uczy, ale i przy gotowuje do życia. Na terenie

każdej szkoły są najrozmaitsze organizacje młodzieżowe. Istnieją kółka samokształcenia, harcerstwo samorząd, stowarzyszenia religijne i sportowe, spółdzielnie szkolne i Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

Powinniśmy zachęcać dzieci do należenia do jakiejś organizacji szkolnej. Jedną z najodpowiedniejszych organizacji, do której powinno należeć każde dziecko robotnicze jest Koło Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

Hasło tej organizacji brzmi: — „Miłuj bliźniego, bliźniemu służ!” A bliżnim dla członków Czerwonego Krzyża jest każdy człowiek,

bez względu na kolor skóry, rasę i wyznanie.

Czerwony Krzyż to jest demokratyczna, humanitarna organizacja, działająca na terenie wszystkich państw i narodów.

Dzieci nasze w Kołach Młodzieży Pol. Czerw. Krzyża uczą się pracować zgodnie i wspólnie dla dobra innych ludzi i swego własnego.

Uczą się myśleć o innych, o zdrowiu własnym i otoczenia, uczą się radzić sobie w życiu, nawet w razie jakiegoś wypadku czy choroby.

Idee Czerwonego Krzyża są bardzo dobrym sposobem zwalczania wszelkich „modnych” dzisiaj hasel nienawiści, głoszonych przez głupich, ciemnych ludzi.

Interesujemy się organizacjami

# Tragedia krawcowej

Przewleczona przez wąskie ucho drgającej igły nić, łączyła ze sobą dwa kawalki materiału.

Drobne, pokłute igłą palce przytrzymując materiał dla nadania kierunku ściegowi, drętwiały i cierpły.

Drobne stopy od ciągłego, wahałowego ruchu, którym wprawiały w ruch maszynę do szycia, chwytali skurcz.

Oczy wżerające się w drobny szew, którego nić zlewała się z kolorem materiału, puchły, okalając je siną obwódka.

Zrenice mętniały i gasły, wywołując pod powiekami uczucie nagromadzonego piasku.

Nachylona stale nad maszyną utleniona główka krawcowej, ciężarem swych zondulowanych loków naginała kark i krzyż, wyrabiając garb na plecach.

Po naciągniętej, od wystających łopatek, skórze jakby ciarki przechnożyły.

Ślęcząc tak od rana do nocy przemęczona i blada starała się odegnać precz od siebie ogarniający ją sen.

Potrząsała głową, przecierała oczy, rozcierała ręce i wyprostowywała krzyż.

Wycieńczając do cna swe siły, kunsztem swego rzemiosła poprawiała błędy, uzupełniała braki w kształtach swych klientek.

Odpowiednim krojem, dobrym dopasowaniem i dokładnym uszyciem sukni zarabiała na swe marne

utrzymanie. Sama zaledwie mogła za to okryć swoją bidę.

To też zazdroszcząc swym klientkom komfortu życiowego, pragnęła za wszelką cenę wydobyć się z pod jarzma pracy.

Za wszelką cenę zdobyć dobrobyt, by niczego nie ląknąć. Za to—jej koleżanki różne ceny płaciły, często nie osiągając celu. Padaly lub staczały się po pochyłej drodze hańby.

Mały odsetek mistrzyń igły poszło po naturalnej drodze życia, osiągając spokój i zadowolenie w skromnym pożytku małżeńskim w swoim środowisku.

Nasza krawcowa czytana w romansach i powieściach sensacyjnych na inny los życia się oglądała. Czekala na przyjście złotego królewicza.

Młoda i urodziwa, ufala w ich siłę przyciągania. Za dumna i za uczciwa, by niewybrednymi środkami zdobywać, czekała niecierpliwie na ziszczenie swych marzeń, przegodę.

Przystrajając się w piórka wyższej sfery, do której wejść zamierzała, zatracala zarazem łączność ze swoim środowiskiem. Przyswajała sobie manieri wysokoułożonych, chcąc tym ukryć stan i swoje pochodzenie.

Wreszcie zdawało jej się iż znalazła.

Młodzieniec legitymujący się za możnością, zainteresował się nią

żywo. Wygrywając na jej aspiracjach powoli, systematycznie wzbudzał w niej dla siebie sympatie. Umiejętnie łamał upór, aż zdobył ją i przez wzgląd na względy rodzinne porzucił.

Domek z kart, tak pieczołowicie w marzeniach budowany runął.

Rozwiczriona głowa z twarzą pooraną brózdami rozpaczy i wilgotnymi od łez oczyma ciężko opadała nad maszyną, szyjącą ostatnią suknię dla niej samej. Z całą fachowością swego rzemiosła wykończyła suknię przyozdabiając ją myślными dodatkami.

Wszystkie swe oszczędności wydała na zaprezentowanie się. Wynajęła w najdroższym hotelu pokój, by tam, gdzie nie dane jej było wejść do elity za życia mogła się znaleźć w mniej honorowym położeniu wisząc na jedwabnym sznurze.

Zawiedziona w swych rachubach za uczciwa, by przejść do porządku dziennego nad swą hańbą, za słaba by walczyć z przeciwnościami, nie mając do kogo się udać po wsparcie postanowiła usunąć się z życia.

Bo gdzież i do kogo miała iść po otuchę? Ze swoją sferą samowolnie zrywała. Nie należąc do żadnej organizacji, wtłoczona w krąg niezdrowych ambicji wzbogacenia

się, wyrabiała w sobie egoizm, samolubstwo i sobkostwo.

Obca jej była solidarność. Bliższa jej była zawiść i zazdrość. Ciągając ku ludziom wynoszącym nad zbiorowość indywidualizm, mogła się od nich spodziewać tylko szyderstwa z jej słabości i naiwności.

Wyrobyony mistycyzm religijny i zdanie się na wolę, łaskawość, sprawiedliwość i miłosierdzie wyżył z za świata, nie mogły uciszyć ni uspokoić rozpaczy jak płomienie żrącej jej ciało i umysł, wywołując moralną udrękę. Straciła wiarę we wszystko i targnęła się na życie.

Ileż podobnych zdarza się wypadków wśród mistrzyń igły? Ileż ich błędzi po omacku w labiryncie życia, dając posłuch dewocji i bigoterii, pozwalając ze swych warsztatów pracy tworzyć twierdze wrogiej ludowi pracy, najciemniejszej reakcji.

Czas by same już zrozumiały, którądy ich droga. Po przez ruch robotniczy, zawodowy i klasowy do wywalczenia lepszego bytu, lepszego jutra.

Czas już, by świat pracy zajął się tymi osamotnionymi pracownikami.

Ojcowie, robotnicy ratujcie swe córki od zagłady!

„SEK”

## Zmiany w Żyrardowie

Egzekutywa OKR. PPS. Warszawa - Podmiejska ogłosiła komunikat, wykluczający z naszych szeregów organizacyjnych Franciszka Lenartowicza, Jana i Leonarda Karlińskich, Eugeniusza Kamińskiego, Władysława Wachowskiego i Leokadię Wachowską.

Wspaniałe zwycięstwo wyborcze PPS. i Klasowych Związków Zawodowych mąciło spokój naszych wrogów, obawiali się, że grupa 14 radnych, działających zgodnie w interesie ludności pracującej Żyrardowa, może popsuć szyki takiemu czy innemu pociągnięciu „małych dyktatorów”. — Niestety wyżej wymienieni radni nie dotrzymali danych przyrzeczeń, przekreślili całą swoją przeszłość, nawet długoletnią, wylamali się z obowiązującej dyscypliny partyjnej, złamali podstawowe przykazanie socjalistów, solidarność i na radzie miejskiej wystawili własną listę, z której przy poparciu „nowych przyjaciół” przeprowadzili Lenartowicza na ławnika.

Z listy PPS. została wybrana tow. Tomaszewska ławnikiem.

Dla organizacji jest to przykre wielkie, skreślenie i rozstanie się z długoletnimi towarzyszami pracy. Jednak honorem w PPS. się nie handluje i kto stawia interes albo ambicję wyżej niż solidarność partyjną, musi znaleźć się poza partią.

W Żyrardowie po rozłamie roku 1929 ludzie załamywali ręce i biadali: co będzie, co będzie. —

przettrzymała partia nie tylko w Żyrardowie, ale w całej Polsce to bądź co bądź silne uderzenie i poszła swoją drogą, zyskując coraz więcej zwolenników, czego najlepszym dowodem są wspaniałe zwycięstwa wyborcze do rad miejskich z Łodzią, Sosnowcem, i t. d. na czele.

W Żyrardowie nikt nie myśli, żeby wykluczenie 5 osób z partii mogło mieć większe znaczenie. — Będziemy pracować z jeszcze większym zapalem i poświęceniem. Wiadomo, że ogrom pracy wykonują kobiety, które nie opuszczają rąk, bo nauczone doświadczeniem wiedzą jaki los czeka odstępców, ogólna pogarda a później zapomnienie, jakby ich wcale nie było w organizacji. Miśka, na którą często łakomią się ludzie słabi, okazuje się ostatecznie pustą, albo są w niej ochłapy.

Do pracy więc, bo małułka burza nie zaciemni naszego horyzontu.

Wyborczyni.

## Próba ewakuacji Londynu



W Londynie, w dzielnicy Chelsea odbyły się ćwiczenia obrony lotniczej Londynu, połączone z próbą ewakuacji dzieci. Na naszym zdjęciu ewakuacja dzieci z zagrożonej dzielnicy.

## Ojciec 377 dzieci

Ojciec 377 dzieci, to wyczyn nie często spotykany. Ojciec, któryby się przyczynił do 377 dzieci należy chyba do kategorii „białych krów”. A jednak w Meksyku zmarł gubernator stanu Tobasco właściciel milionowego majątku, właśnie ojciec tak licznej „gromadki” dzieci. W przewidywaniu zbliżającej się śmierci, ruszyło go sumienie, chciał naprawić wszystkie grzechy młodości, ogłosił w prasie wezwanie, by zgłaszali się do niego

go wszyscy ci, którzy uważają się za jego dzieci i potrafią to udowodnić.

Zaczęły ścierać do Tabasco, ko biety, mężczyźni, dziewczęta, chłopcy, i matki z małymi dziećmi. Ojciec przeprowadził badanie i na liczył 377 „dzieciaków”, załatwił konieczne formalności związane z usynowieniem takiej gromady dzieci, rozdzielił między nie cały majątek i... umarł.

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABRY  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
PRZY PRZEZIEBIENIU  
GRYPE I KATARZE

# Listy naszych Czytelniczek

## W szeregach spółdzielczych i partyjnych

Mieszkam w Olszynie dopiero 2 lata, towarzysze i organizacja obdarzyli mnie zaufaniem i postawili na liście kandydatów do Rady Miejskiej w Olszynie. Jak wiadomo wybrano siedmiu członków P. P. S. — na 16 radnych — i mnie, jedyną kobietę. Spodziewam się, że sprostam obowiązkowi radnego, nie zawiodę zaufania wyborców i wyborczyń.

Jako delegatka koła kooperaty- stek w Olszynie brałam udział w 3-cim zjeździe, który odbył się w Warszawie w pięknej sali Związku Nauczycielstwa Polskiego. — Pragnę zaznaczyć Czytelniczki „Głosu Kobiet“ z jego bardzo interesującym przebiegiem przy udziale 200 uczestniczek z całego kraju, same dzielne niewiasty, w różnych strojach, z różnych klas społecznych pochodzące.

Zjazd został powitany przez przedstawicieli Banku „Społem“, Związku Spółczyńców „Społem“ oraz różnych organizacji, zbliżonych ideowo. W imieniu sekcji spółdzielczej TUR-a powitał Zjazd tow. Z. Piotrowski. Podkreślił on w swym przemówieniu, iż młodzież robotnicza zrzeszona w TUR. docenia znaczenie spółdzielczości dla klasy robotniczej, i pracuje nad szerzeniem ideologii spółdzielczej, która jak żadna inna zbliżona jest do ideologii socjalistycznej. Po odczytaniu sprawozdania Zarządu Głównego Ligi oraz Komisji rewizyjnej, wysłuchaliśmy referatów znanych działaczek społecznych, Święcickiej, Wejchert-Szymanowskiej, sen. Fleszarowej i innych. Prelegentki tak plastycznie przedstawiły nam nędzę, choroby i ciemnotę w jakich żyją klasa robotnicza i chłopska, że byliśmy wstrząśnięte do głębi. Mówiły nam o ciemnych, wilgotnych suterrenach, w których gnieźdzą się rodziny robotnicze. O ludziach bezdomnych, śpiących pod mostami, w ceglarniach, szopach a nawet w ogrodach publicznych. Opowiadały o życiu kobiety - proletariuszki. Okazuje się, iż mamy w Polsce 7 milionów gospodarstw domowych, z czego 2 miliony 300 tys. gospodarstw miejskich, a 4 miliony 700 tys. wiejskich. Otóż ogromną większość w tych gospodarstwach stanowią mieszkania jednoizbowe, w których często mieszka po kilka rodzin. Możemy więc sobie wyobrazić w jakich warunkach pracuje żona robotnika czy chłopca. A ileż z tych kobiet prócz pracy domowej, wykonuje jeszcze prace zarobkowe, tak zwane chałupnicze?

Ślęczą po nocach, pochylone nad maszynami szwaczki i hafciarki, często przy nędznej naftowej lampce, aby za śmiesznie niską cenę wykonać stopy różnej garderoby, którą po tym z dobrym zyskiem sprzedają bogaci fabrykanci i hurtownicy. A przecież gdyby te nieszczęsne, wyzyskiwane kobiety,

porozumiały się z sobą i założyły spółdzielnię pracy, jakże inny byłby ich los. Ale na to potrzeba, by wszystkie zbuntowały się przeciw krzywdzie i wyzyskowi i powiedziały sobie: chcemy mieszkać w jasnych, zdrowych mieszkaniach, chcemy żyć po ludzku, ubierać się w ubranie, a nie nędzne łachmany. Ale ponieważ tylko zbiorowym wysiłkiem można osiągnąć swój cel, muszą one stanąć w szeregach socjalizmu i spółdzielczości. Socjalizm bowiem i związki zawodowe wywalczą dla nich należne im prawa i godziwą zapłatę za pracę. Spółdzielczość znowu obroni je przed wyzyskiem prywatnego kupca i pośrednika. W tym duchu zabierały też głos delegatki, opowiadając o pracy spółdzielczej na swoich terenach. Okazało się, iż wieś wyprzedziła znacznie miasto pod względem rozwoju spółdzielczości. Niemal z dnia na dzień powstają tam różne placówki spółdzielcze, jak spółdzielnie rolnicze, mleczarskie, kredytowe, spożywców oraz ostatnio spółdzielnie zdrowia. Zjazd zakończył się tegoż dnia wieczorem. Przez następne dwa dni brałyśmy udział w Zjeździe pełnomocników Związku Spółdzielni Spoż. „Społem“, który odbywał się w teatrze Wielkim. Zjazd ten był imponujący. Przybyło nań około 1200 delegatów i gości. Słuchałam wspaniałych przemówień, które wygłaszali wybitni działacze ruchu spółdzielczego, którzy poza tym znani są jako przedstawiciele partii politycznych. W swych przemówieniach wskazywali oni na to, iż wprowadzenie spółdzielczości jest apolityczna, jednak miejsce jej jest w szeregach demokracji. Wszyscy mówcy stwierdzili zgodnie, iż klasa robotnicza w bardzo znikomą ilość znajduje się w ruchu spółdzielczym. To musi być zmienione i musimy rzucić hasło: każdy robotnik i robotnica powinni być członkiem spółdzielni. Tym sposobem bowiem przyspieszymy zmianę ustroju kapitalistycznego na ustrój sprawiedliwości społecznej. Weźmiemy kapitalizm jak gdyby w dwa ognie: z jednej strony walka związków zawodowych i partii politycznej, a z drugiej tworzenie własnych placówek handlu i przemysłu. Pozorna potęga kapitału niech nas nie przeraża. Jak bowiem jeden z pionierów spółdzielczości w Polsce powiedział, słabą stroną kapitalizmu, która pozwoli

go obalić, jest sprzedaż. Może on produkować góry towarów, ale jeśli my ich nie kupimy, on nie osiągnie zysku. Spożywczy powinni się więc zrzeszać, aby wspólnym wysiłkiem uspołecznili handel i przemysł, który dziś daje olbrzymie korzyści jednostkom, a ogół ludności żyje w skrajnej nędzy. I jeśli weźmiemy pod uwagę, iż zarobki chłopów, robotników i pracowników umysłowych wynoszą 8 i pół miliarda rocznie, pojmemy jaką potęgę gospodarczą moglibyśmy stworzyć, gdyby te zarobki powierzone zostały gospodarce spółdzielczej. Niebawem wszystkie sklepy, fabryki i kopalnie stałyby się wspólną własnością ludzi pracy. Zniknęłyby wyzysk i nędza. Powstałyby piękne domy, wybudowane przez Spółdzielnie Mieszkaniowe, gdzie robotnik miałby mieszkanie godne człowieka, z wszelkimi udogodnieniami, na jakie pozwala nam dzisiejsza technika. Wszyscy prelegenci wzywali Świat Pracy do powiększenia sieci spółdzielni, pokrywających Polskę, pozwoli to bowiem na wypadek grożącej nam wojny przeprowadzić celową aprowizację lud

ności i uchronić ją od wyzysku i paskarstwa.

Na zakończenie chciałam wspomnieć jeszcze o uroczystości, jaka odbyła się po zakończeniu zjazdu spółdzielczego. Otóż na placu Marszałka Piłsudskiego odbyło się przekazanie 12 samochodów sanitarnych armii polskiej. Samochody te zostały zakupione ze składek spółdzielców. Piękny to dar i jakże symboliczny. Wskazuje on, że spółdzielczość chce nieść ulgę w cierpieniach naszym żołnierzom, walczącym o niepodległość Polski tak, jak w czasie pokoju niesie ulgę w nędzy ludności cywilnej.

Anna Żołądziowa  
radna miejska.

## PONCZOCHY

gazowe ze skazkami od zł. 1,50  
Kostiumy kąpielowe. Bluzeczki.  
Skarpetki. Bielizna męska  
i damska  
Sprzedaż detaliczna, ceny ściśle  
fabryczne  
Podnosimy oczka w ponczochach  
zupełnie bez śladu  
„TANIE ŹRÓDŁO PONCZOC“  
ŁÓDŹ, Narutowicza 36 m. 2  
Front, parter. Tel. 263-08

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Czytelniczka z Łodzi. Nie możemy dać odpowiedzi bez porozumienia ze specjalną poradnią. Od lipca do września poradnia zamknięta, w swoim czasie otrzymacie list, musicie podać dokładny adres.

Emerytura. Prawo do emerytury ma pierwsza żona, jeżeli oboje małżonkowie byli katolikami i zawarli ślub w kościele. Najwyższy Trybunał wydał takie orzeczenie, na drodze sądowej nie wygracie.

Chora. Musicie opanować nerwy, nie można stale skarżyć się na różne dolegliwości, bo to dokuczliwe dla otoczenia, ostatecznie przywykną do waszej „skrzywionej twarzy“, jak to określał Wasz mąż. Z takim bólem głowy można żyć „100 lat“, gruntu się nie przejmować i walczyć z nerwami.

Narzeczona. Skoro zgodziliście się „zamieszkać pod jednym dachem“, bez zobowiązania, że się ożeni, nie można mówić o uwiedzeniu. Zap-

kucie manatki i urządźcie życie samodzielnie. Z tej maki chleba nie będzie, a do jedzenia i miłości zmusić nie można. Nie podejmujemy się pośredniczenia w tej sprawie.

Jaki wybrać zawód. 1) Chłopak ma 14 lat i objawia zainteresowanie dla samolotów. To jeszcze nie dowód, że ma zdolności w tym kierunku. Jakie są cenzury z matematyki, geometrii, rysunków, jaka opinia nauczycieli. Są różnego typu szkoły i kursy na prowincji nie koniecznie w Warszawie, poradzi Wam najlepiej jednak jego nauczyciel, bo zna chłopca od kilku lat. 2) Wystarczy ukończona szkoła powszechna z dobrym stopniem.

Helena z obozu. Wasze żale nie mają uzasadnienia, nie możemy drukować listów napisanych w zdenerwaniu. W namiocie może młoda dziewczyna wypocząć bardzo dobrze, w każdym razie zdrowszy pobyt niż w ciasnej izbie „z muchami“ na wsi. Cena jest tak niska, że wasze pretensje nie mają także uzasadnienia. zresztą, jeżeli macie możliwość wyjechania „samodzielnie“, to dlaczego zgłosiliście się na obóz. Robicie niepotrzebne zamieszanie.

Czesława Wjcl.... Możecie się zgłosić, macie 35 lat i zdrowie — co zresztą orzeknie lekarz — jesteście dobrym kierowcą samochodu, w służbie sanitarnej „murowana“ praca. Adres macie dokładny, zawsze w godzinach do 3-ciej po południu.

## 6 książek pożytecznych za bezcen!

1. Tania kuchnia na ciężkie czasy. Setki cennych przepisów.
  2. Idealny środek zapobiegania ciąży. Książka interesująca i pożyteczna.
  3. Zwyczaje i formy towarzyskie. Kodeks o dobrych obyczajach według wymagań życia.
  4. Nowy powszechny sekretarz dla wszystkich. Wzory listów prywatnych, ofert, podań, skarg i t. p.
  5. Adwokat doradca domowy. Wzory odwołań podatkowych, skarg sądowych, podań do władz i urzędów. Sprawy egzekucyjne, majątkowe, eksmisyjne, rolne, budowlane, spadkowe, weksłowe, kredytowe, wojskowe, małżeńskie. Wzory umów dzierżawnych, ofert, podań o pracę i t. p.
  6. Jak wygrać na loterii. Cena całego kompletu tylko zł. 4.25, płatne przy odbiorze.
- Adres: Wyd. „Select“, Warszawa, Komitetowa Nr. 1, dz. 4.

## POMADKI DO UST SZACHA

to  
gwarantuje pięknych  
i pełnych ust.  
Wytłaczane  
w naturalnych  
odcieniach.

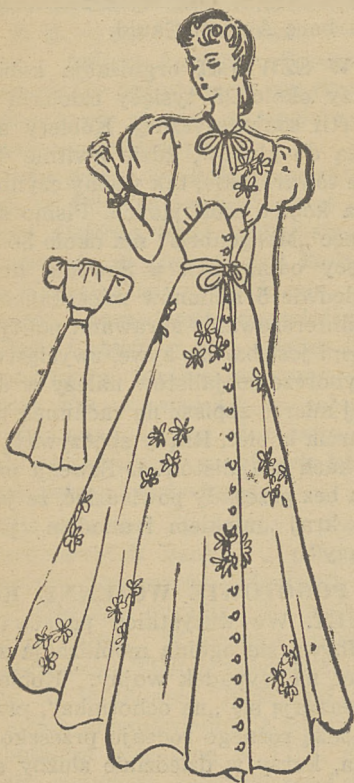
**J. SZACHA**  
Warszawa

**BEZ BÓLU**  
SKUTECZNIE  
USUWA  
ODCISKI  
BRODAWKI  
I ZGRUBIENIA  
SKÓRY  
PŁYN  
**KLAWIOL**  
AP. KOWALSKI

## str. 7

# W naszym domu

## Księżyc, wiatr, konik polny i organdina



O czymkolwiek, co dotyczy naszego kraju, człowiek pomyśli, musi dość do wniosku, że nie ma piękniejszego, lepszego zakątka na całym świecie. No, bo proszę — gdzie znajdziemy na niewielkiej stosunkowo przestrzeni tyle rozmaitych widoków: góry, morze, lasy, jeziora, piękne miasta? Albo który kraj poszczycić się może tak wspaniałe wyćwiczonym wojskiem, jak wojsko polskie?

A zmiany pór roku? Nie wszędzie ludzie mają możliwość podziwiać w pełnej krasie zimę z puszystym śniegiem, lato z roześmianym upalnym niebem (ocho — już mi się wierszem zaczyna pisać!), zielona wiosna i złota jesień. Właśnie o tym przede wszystkim na tym miejscu chcę mówić. Każda pora roku u nas powoduje, że się człowiek zmienia, jak w bajce. Mężczyźni, co prawda, biedacy, niczym niewolnicy, nie rozstają się okrągłutki rok z garniturem, który obliczony jest, wedle naszych niewieścich pojęć, na trzaskające mrozy. My zaś szanujemy dobrodziejstwo naszego klimatu i potrafimy wyglądać w zimie, jak kokony, spowite w ciepłe zwoje oprędu, w lecie zaś jak barwne lekkie motyle.

Tyle musiałam nagadać, by wreszcie zaznajomić czytelniczki z tą piękną, lekką, powiewną suknią w kwiaty. Trudno, człowiek nie jest kamieniem i na widok piękna, choćby zaczarowanego w głupiej sukience, wzbierają w nim uczucia, gra wyobraźnia...

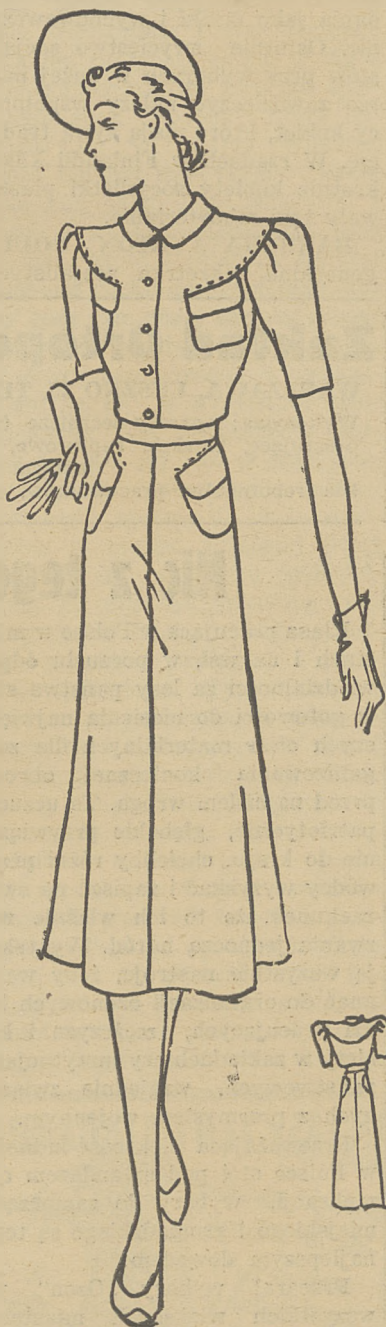
No, więc właśnie. Jesteśmy na urlopie. Jest uroczy wieczór letni. Zanoszą się... nie, wcale nie na bu-

rze, tylko na jakąś zabawę. Słychać już nawet, jak muzykanci wiejscy przegrywają jakąś poleczkę, a zachęcone tym polne koniki, zabierają się do całkiem dóbrze dobranego wtóru. Spójrzcie — nawet księżyc się przytoczył i flirtuje ze swym odbiciem w cichutkim stawie.

Jakże nie dostroić się w godny sposób do wszystkich tych powabów?

Wkładamy więc tę śliczną organdinową suknię, powłóczystą jak poranne mgły łąkowe przed pogodnym dniem, kwietną jak rabata z najpiękniej utrzymanego ogrodu, powiewnej jak sam wietrzyk, a niedrogiej, jak Bóg przykazał, aby była letnia sukienka wieczorowa.

Organdyny krajowe, bardzo dobre w noszeniu, kosztują obecnie zaledwie 2 złote metr. Uszycie — może nic nie kosztować, o ile któraś niewiasta zdecyduje się sama uszyć sobie to cudo.



No, więc tańczmy, nie myśląc już o niczym innym, tylko o tym, jak muzyka (wspomagana przez koniki polne — koniecznie!), dwa księżyce i śliczna sukienka harmonizują ze sobą.

Oczywiście tańczyć będziemy do białego ranka, o który, jak wiadomo, niełatwo w letnią noc: przychodzi prawie zaraz po północy. Ponieważ jesteśmy na urlopie, musimy wykorzystać odpowiednio i dni. Czekaj nas spacer po lesie, czy nawet wycieczka po okolicy. Trudno paradować w organdinowych ślicznościach po drogach i bezdrożach, choć są też bardzo piękne. Na tę okazję wyciągamy z walizki drugą towarzy-

szkę naszych radosnych dni: prostą płócienną sukienkę, o sportowym kroju, zaopatrzoną w kieszonki (przydadzą się z pewnością), krótką i wygodną.

Mam nadzieję, że mi czytelniczki nie nawymyślają od „gadania trzy po trzy” i właśnie jako dowód uznania, zaopatrzą się w obydwie suknie, wyjeżdżając na urlop.

Co? Nigdzie nie wyjeżdżacie? Trudno. Postarajcie się uczcić piękno lata na miejscu za pomocą „diennej” i „nocnej” sukni, bo przecież nie będziecie z męskim uporem paradowały w zimowych wełnach przed obliczem uśmiechniętego gorąco lipca.

## Rok urodzaju

Takiego zatrzesienia najrozmaitszych jagód, zbieranych w lesie, zrywanych w sadach, jak w tym roku, nie było już dawno. Widząc te stosy czereśni, wisien, agrestów, porzeczek itp., niepodobieństwo nie skusić się i nie ozdobić swej spiżarni całym arsenałem słoików, butelek, gąsiorów.

Cały szkopał tylko — jak sobie poradzić z cukrem, bez którego przecież najmańdrzejsza gospodyni nie usmaży konfitur, ani nie ugotuje soków. Jakoś sobie poradzimy. A więc przede wszystkim porobimy marmelady owocowe, nie wymagające zbyt wielkiej ilości cukru.

### MARMELADA Z AGRESTU.

Agrest obrany z „obu biegunów”, rzucamy na gotujący się syrop, biorąc na 1 kg. jagód pół kg. cukru. Gotujemy go dość długo — półtorej do dwóch godzin. Otrzymana w ten sposób masa jest czymś, co stoi na pograniczu konfitury i marmelady: środki z pestkami utworzyły maż, skórki zaś ścięły się w smakowite kulki.

Inny sposób: przepuścić agrest przez maszynkę od mięsa (oczywiście dobrze wymyta przed tą operacją) i następnie gotować z cukrem jak wyżej. Syropu oddzielnie przygotowywać nie trzeba.

### SOK I GALARETKA Z PORZECZEK I MALIN.

Włożyć do garnka porzeczek lub maliny, a bardzo dobre są też galaretki mieszane — i z porzeczek i z malin jednocześnie — podlać trochę wody i rozmiękczyć na ogniu. Wystarczy do tego gotowanie ich w ciągu 2—3 minut.

Następnie wylać całą zawartość do woreczka — najlepiej uszytego ze starego kawałka markizety (pewnie się stara niezdatna sukienka znajduje w domu — jeśli nie trzeba się zrujnować i kupić ćwierć metra nowej markizety, będzie służyć po wsze czasy). Płyn, który spłynie swobodnie, przeznaczymy na sok i zlewamy go osobno, resztę zaś, zawartą w woreczku, należy dobrze wycis-

nąć — tak, aby w woreczku pozostały same pestki i skórki. Z wyciśniętej masy zrobimy galaretkę.

Sok: na każdą szklanek płynu dodajemy trzy czwarte szklanki cukru i gotujemy 15 minut (od zagotowania). Zlewamy następnie na gorąco do doskonale wymytych i osuszonych butelek. Po ostygnięciu (12 godzin) zamykamy szczelnie butelki korkiem i zalewamy pechem lub lakiem. Zresztą ten zbytek ostrożności nie jest nawet konieczny. Sok dobrze przegotowany i idealnie czysta butelka oraz wygotowany uprzednio korek gwarantują „bezpieczeństwo” dostatecznie.

Galaretka: na każdą szklanek wyciśniętej masy dodajemy pół — trzy czwarte szklanki cukru i gotujemy około godziny. Zlewamy następnie na gorąco do słoików. Po ostygnięciu na powierzchni tworzy się kożuch, którego nie należy uszkodzić: chroni on znakomicie całą galaretkę przed zepsuciem. Po ostygnięciu zamykamy słoik pokrywą lub papierem.

### KONFITURY Z CZEREŚNI.

Są to jedne z najładniejszych i najsmaczniejszych konfitur. Ładne, bo się ślicznie jagody wypełniają i nie rozlatują, smaczne zaś dla specjalnego aromatu, jakiego nie tracą przez gotowanie.

Na syrop (1 kg. wydelowanych już czereśni — ¾ kg. cukru), rzucamy jagody i gotujemy około półtorej godziny. Do czereśni bardzo „pasuje” wanilia, której dodać niewielką część laseczki na kilka kilogramów.

Taką samą procedurę stosujemy wobec wisien, ale już bez wanili.

